

Świat Romów od świtu do zmierzchu

KINO Z 26 etiud, z których składa się filmowy portret Bydgoszczy, na wyróżnienie naszym zdaniem zasługuje ta o Romach. Mirosław Dembiński, pomysłodawca całego projektu nie ma swojej ulubionej etiudy. - Wszystkie Kocham - mówi.



FOT. MATERIAŁY „ŚWIAT OD ŚWITU DO ZMIERZCHU”

Mirosław Dembiński oglądał prace przy wszystkich etiudach.



FOT. MATERIAŁY DOMINIKI LUKS

Ujęcie z cmentarza, w czasie Święta Zmarłych.



FOT. MATERIAŁY DOMINIKI LUKS

Kadr z filmu Dominiki - tu romskie tancerki na próbie.

Dominika Luks jest torunią, etnologiem i artystką. Chciała wziąć udział w warsztatach „Bydgoszcz od świtu do zmierzchu”. Potrzebowała więc tematu, którym mogłaby się zająć, mimo że nie jest stad. Wtedy wpadła na pomysły Romów.

- Przypomniało mi się, że parę lat temu rozmawiałam na ten temat z koleżanką z Bydgoszczy. Opowiadała mi o specyficznym sposobie, w jaki obchodzą Święto Zmarłych. Stwierdziłam, że to doskonale punkt wyjścia, żeby o nich opowiedzieć. Tym bardziej, że warsztaty przypadły mniej więcej w okolicach tego święta.

Problem międzynarodowy

Stereotypów związanych ze społecznością romską jest wiele. Są niedoceniani, czasem nielubiani, mówiąc delikatnie. Ta etiuda ma to odzwierciedlać? - Jestem etnologiem, więc tematy kulturowe są mi

bardzo bliskie - mówi Dominika. - Na opisywaniu życia na styku dwóch kultur już zęby zjadłam. Zawsze gdy łapię się za jakieś twórcze działania, staram się takie tematy przywoływać. Ten od razu wydał mi się ciekawy, a z czasem byłam pewna, że to był świetny wybór. Stereotypy związane z Romami, to nawet nie polska rzecz, ale międzynarodowa. Spędziłam z nimi trochę czasu, przyglądałam się ich życiu, obyczajom. I zaczęłam dostrzegać coraz więcej.

Są bliżej zmarłych

Nie było łatwo, żeby nakłonić Romów do współpracy. Przynajmniej z początku. - Odezwałam się do jednego ze stowarzyszeń romskich w Bydgoszczy, ale nie byli zbyt chętni, żeby wpuścić mnie z kamerą w ich życie - opowiada. - W końcu trafiłam do stowarzyszenia Jamaro Sveto (Nasz Świat). Spotykaliśmy się kilka razy. Towarzyszyłam im też w czasie Święta Zmarłych. Ich podejście do tych, którzy odeszli jest

nieco inne niż nasze. Romowie traktują zmarłych, tak jakby cały czas byli obok.

Na Cmentarzu Starofarnym we Wszystkich Świętych Romowie są już od rana. - Spędzają na cmentarzach dużo czasu, są tam kilka godzin, później idą do domu i znów wracają - mówi Dominika. - Piją toasty ze zmarłymi, ulewając trochę wódki przy grobach. Kiedyś nosili też jedzenie i zostawiali je przy grobach zmarłych. Po wszystkim idą do domów, gdzie wspólnie uczują. Zjeżdżają się wtedy całe rodziny. Obiad zawsze przygotowuje osoba, która niedawno straciła kogoś bliskiego, a ucztą jest właśnie na cześć tego niedawno zmarłego.

Jakie były początki

Tej ani pozostałych etiud nie byłoby, gdyby nie Mirosław Dembiński, urodzony w Bydgoszczy dokumentalista z łódzkiej filmówki, który z projektem „Świat od świtu do zmierzchu” jeździ po świecie od kilku lat. Bydgoszcz jest

jedynym miastem bez szkoły filmowej, w którym projekt zrealizował.

- Może nie do końca - wyjaśnia. - W Kiszyniowie i Mińsku na przykład też nie ma szkół filmowych z jakimiś tradycjami, są szkoły prywatne, akademie muzyki i sztuki. A jednak to nie była przeszkoda i z powodzeniem realizowaliśmy filmy zarówno tam, jak i na przykład w Tokio, w którym filmowych szkół jest aż dwanaście! Co ciekawe, jeśli chodzi właśnie o Tokio, to nasz projekt był impulsem dla tych wszystkich szkół, żeby w ogóle zaczęły współpracować. Wcześniej działały w zupełnym oderwaniu od siebie.

Rekordowa Bydgoszcz

- Ale wracając do tematu, w Bydgoszczy nie ma szkoły, ale jest bardzo silne środowisko filmowe. Bydgoska Kronika Filmowa i Koloroffon skupiają wokół siebie mnóstwo pasjonatów - mówi dalej. - To było widać na warsztatach. W żadnym innym mieście nie wzięło w nich udziału tyle

osób, co właśnie u was. Na początku była ich czterdziestka i niemal w takim składzie dotrwali do samego końca. W efekcie powstało tak dużo etiud, jak w żadnym innym mieście. Etiud, z których wyłaniają się ciepłi ludzie, dużo emocji i subiektywny obraz miasta widziany oczami wszystkich autorów.

pozytywnie zaskoczony

Dembiński urodził się tutaj, dorastał, aż w wieku 19 lat wyjechał z Bydgoszczy na zawsze. - Bywam tu jednak regularnie, ze względu na rodzinę - mówi. - Więc miasto nie jest mi obce. Jednak tej Bydgoszczy, jaką zobaczyłem oczami autorów filmu, nie znałem. To nie jest laurka dla miasta, bo momentami bywa gorzko. Ale to, co rzuca się w oczy podczas oglądania tego filmu, to szczęście. Bez względu na to, czy ktoś mieszka w luksusach, czy musi palić w wielkim kaflowym piecu, to lubi to miejsce, w którym żyje. W filmie jest dużo akceptacji i afirmacji, pozytywnej energii i ciepłych ludzi.

Ulubiona bydgoska etiuda Dembińskiego? - To tak, jakby mnie pani zapytała, które dziecko Kocham najbardziej - śmieje się. - A ja Kocham je wszystkie. I małego Chińczyka, wirtuoza fortepianu i kominarza, który odwiedza kamienice i ludzi na Londynku i specyficznego Czubka i Dziadka Mozaike. Nie jestem w stanie żadnej wyróżnić. Wszystkie są świetne.

Dembiński z projektem pojedzie jeszcze w tym roku do Stambułu, Kalkuty i Baku. Na razie nie planuje kolejnego filmu z udziałem jakiegoś polskiego miasta.

Bydgoscy widzowie „Bydgoszcz od świtu do zmierzchu” mogą w ten weekend oglądać film jeszcze w fordońskim kinie Jeremi. Później, jesienią, obraz będzie można również zobaczyć w programie drugim Telewizji Polskiej. Docelowo ma także trafić na płyty DVD.

JOANNA PLUTA
joanna.pluta@pomorska.pl
tel. 52 326 31 56